GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 96. — W Czwartek dnia 25. Kwietnia 1833.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, d. 30. Marca (11. Kwiet.)

W Journal de St. Petersbourg czytamy: „Upoważnieni jesteśmy do ogłoszenia następnych szczegółów o teraźniejszym stanie Królestwa Polskiego.

„Wiadomo wszystkim, do jakiego stopnia pomyślności doszła była Polska przez piętnastoletnie, gorliwe starania i ojcowską troskliwość rządu rossyjskiego. W pośród tego to świetnego zawodu szybkich postępów we wszystkiém, garstka rozpasanych rewolucyonistów, zamachem w d. 17. Listopada 1830., zniszczyła w jednéj chwili owoc tylu trudów, i strąciła Polskę w przepaść głębszą jeszcze od téj, z jakiéj się zaledwo wydobyć zdołała. Skutki tego wypadku dały się uczuć w najdrobniejszych nawet rozgałęzieniach stanu towarzyskiego. Najzupełniejsza anarchia w zarządzie, wzgarda praw publicznych i prywatnych, zniknienie handlu i rękodzieł, rozprzężenie skarbu publicznego, wszystko to dało się czuć w Polsce, gdy przewagą wojsk rossyjskich prawy rzeczy porządek został nanowo w niéj przywróconym. Do tych klęsk publicznych łączyły się jeszcze nędza, niedostatek, choroby, rozboje i cały szereg klęsk, jakie powstania i wojny zwykle ciągną za sobą.

„W takim stanie rzeczy, rząd miał przed sobą niezmierne mnóstwo powinności, gdyż należało wszystko nanowo tworzyć, wszystko jednocześnie urządzać, i, nadawszy należyty ruch administracyi, należało nieustannie, z niezmordowaną pilnością, czuwać nad jéj kierowaniem i ochranianiem od najmniejszych wyboczeń z drogi, wskazanéj przez wysoką mądrość władzy.

„Środki przedsięwzięte dla osiągnienia tak pożądanego celu, wyłożone w manifestach i szczególnych instrukcyach N. Cesarza Jmci, odpowiadały doskonale téj troskliwości, która nie przestawała nigdy przewodniczyć wszystkim czynnościom Rossyi względem Polski; troskliwości, jakiéj, w obecnych okolicznościach, nigdy nie mógł spodziewać się naród, który powstał był z bronią w ręku przeciw władzcy swojemu i stał się przyczyną krwawéj wojny. Surowość praw dotknęła tylko zatwardziałych rokoszan, sprawców i główniejszych podżegaczy powstania; wszyscy inni, wciągnieni przez słabość i czasowe obłąkanie, otrzymali przebaczenie; wszyscy, którzy dotrwali w wierności, mieli za sobą opiekę i łaskawą troskliwość; biedni otrzymali zapomogi; sieroty i wszyscy nieszczęśliwi, pozbawieni

wszelkiéj pomocy, przytułek i zapewnienie losu. Wszystkie te środki, łaskawością N Pana wskazane, przyprowadzonemi zostały najpomyślniéj do skutku, przez Generalnego Rządzcę Królestwa, Xcia Warszawskiego Hrabię Paszkiewicza Erywańskiego.

„Pierwszym przedmiotem, który go zajął natychmiast po przywróceniu spokojności, było ugruntowanie prawnego biegu administracyi. Prawa wojenne trwały tylko dni 17, i od 12. Września 1831. rząd tymczasowy został urządzonym i administracya cywilna oddzieloną od władzy wojskowéj.

„Następnie urządzone zostały Kommissye wojewódzkie, równie jak i inne gałęzie cywilnéj administracyi, i 24 tegoż miesiąca cała administracya sądowa. W tém przekształceniu zachowaném zostało wszystko, co istniało przed wybuchnieniem rewolucyi: język polski, wszystkie prawa cywilne, przewod sądowy; i wszystkie urzędy złożone zostały z samych Polaków.

„Dla ułatwienia i zapewnienia wykonania praw, przywrócenia spokojności publicznéj, nietykalności osób i własności, ustanowieni zostali po województwach naczelnicy wojskowi, których władza nie rozciągała się jednak ani do wymiaru sprawiedliwości, ani do niczego, co się tylko tyczy praw lub własności osob prywatnych.

„Niespokojność umysłów sprawiona najbardziéj przez obawę zasłużonéj kary, ukojoną została przez Manifest Cesarski z d. 20. Listopada 1831, nadający zupełne przebaczenie całéj masie mieszkańców, wciągnionéj do powstania przez podżegaczy, którzy jedni tylko od łaski téj zostali wyjętymi. Należało daléj ukrócić rozboje, do których rzucili się rosproszeni żołnierze rządu rewolucyjnego; sporządzono dokładnie ich spisy, w skutek czego większą ich liczbę odesłano do domów, reszta zaś pozostała w służbie wojskowéj.

„Lecz należało jeszcze zapobiedz klęskom, jakiemi niedostatek i nędza zagrażały większéj części ludności; zapewnić jéj środki utrzymania się, ulżyć ile możności ciężarów, zapomagać najbardziéj potrzebujących i opiekować się sierotami. Szereg środków rostropnie nawzajem w tym szlachetnym celu połączonych, pociągnął za sobą najlepsze skutki.

„Tak, zabraniając wywozu zboża, dozwolono bezpłatnego przywozu jęczmienia i owsa; cło od wyprowadzania bydła i koni zmniejszono; wojska zaopatrzono w żywność bez żadnych rekwizytów na mieszkańcach, sprowadzając ją owszem z Rossyi i Galicyi. Skupiono w Rossyi 15,000 sztuk bydła rogatego, których część przedano za nader niską cenę, dla utrzymania samégoż ceny bydła na stopie umiarkowanéj, drugą zaś rozdano na długie termina rolnikom, ktorzy otrzymali nadto bezpłatnie 31 000 czetwierti owsa na zasiewy, i wszystkie konie pozostałe w przenośnych magazynach armii. Oprocz tego, z lasów skarbowych dawano ubogim drzewo budowlowe, na odbudowanie sobie domów; dozwolono paść bezpłatnie w lasach tych bydło; odroczono lub całkowicie darowano zaległe podatki; i rozdzielono summę 4,598,287 złotych pomiędzy najbardziéj biednych, na zapomogi. Zwrócenie wartości wszystkich dostarczeń, czynionych dla wojska rossyjskiego podczas kampanii, uwolnioném zostało od wszelkich zwłok, przywiązanych do zwykłéj formy rachunków likwidacyjnych, i teraz summa ich wynosi do 1,200,000 złotych. Nakoniec, czynna pieczołowitość rządu opatrzyła mieszkańców we wszystkie środki, dążące do zapewnienia ich dobrego bytu. Naczelnikom wojskowym zalecono czuwać jak najściśléj, ażeby włościanie nie cierpieli żadnych nadużyć, ani byli zmuszani do żadnych ciężarów, nie upoważnionych prawem lub nie zastrzeżonych przez szczególne umowy, i ażeby, z największym pospiechem, czyniono sprawiedliwość ich skargom w tym przedmiocie; wszystkie rekwizycye ze strony wojska najsurowiéj zostały zabronionemi; i zbawienne skutki tego rozporządzenia, okazują się już z dobrego porozumienia, panującego pomiędzy mieszkańcami a wojskiem naszém, kwaterującém w okolicach, które nie dawno jeszcze były teatrem najzawziętszych zapasów; wszędzie żołnierze rossyjscy zachowują najściślejszą karność i najdoskonalszy porządek.

„W tymże czasie, gdy rząd z niezmordowaną gorliwością zajmował się wskrzeszeniem pomyślności publicznéj, zwracał też uwagę na tłumy sierot płci obojéj, pozbawionych przez wojnę rodziców i całkiem opuszczonych. Wszystkie te dzieci umieszczone zostały na koszcie rządu w rozmaitych zakładach wychowania i naukowych, stósownie do ich płci, wieku i stanu.

„Opłakany stan finansów wymagał najściślejszych rewizyi, najczynniejszego zarządu, i organizacyi silnéj i stałéj. W chwili wejścia wojsk rossyjskich do Warszawy, znaleziono w kassie bankowéj zaledwie 800,000 złt.; po uczynieniu pilnych poszukiwań w celu odzyskania należności skarbowych, odkryto znaczne kapitały tego zakładu, które się podówczas znajdowały za granicą. Zbiór dochodów publicznych, dzięki przedsięwziętym w tym przedmiocie rozporządzeniom, szedł daléj tak pomyślnie, iż rząd ujrzał się w możności po-

krycia wszystkich potrzeb, znacznie ograniczając zasiłki nadzwyczajne, do których uciec się musiano w budżecie 1832; nakoniec obrachowano ogół długu krajowego przed rewolucyą, dla utrzymania w nietykalności wszystkich zobowiązań do których skarb przezeń był zmuszonym. Zbytecznaby było dodawać, że owocem tych wszystkich środków było przywrócenie kredytu publicznego, jednéj z najpierwszych zasad dobrego bytu narodów.

„Takim sposobem okropne ślady rewolucyi codziennie zacierają się w całéj rozległości tego kraju: przemysł jego odradza się z nową siłą, i przeciąg kilku lat wystarczy, azeby Polska na nowo zakwitła, i doszła do nowego stanu pomyślności, do którego zawsze chciały ją doprowadzić wszystkie usiłowania rządu.“

Dzień 16. b. m. zostanie pamiętnym w dziejach tutejszego angielskiego klubu: stowarzyszenie to przyjmowało u siebie Generał Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego Hrabię Paszkiewicza-Erywańskiego. Niezmyślone uwielbienie, szacunek i przywiązanie spotkały tu bohatéra. Tego dnia przeszło 250 osób obiadowało w klubie. Z powszechnym zapałem spełniono pierwszy toast za zdrowie Najukochańszego Monarchy, Jego Najjaśniejszéj Małżonki, Następcy i całéj Rodziny Cesarskiéj, rękojmi szczęścia Rossyi na potomne wieki. Potém wniesiono zdrowie miłego gościa, i puhary z głośnym okrzykiem wypróżnione zostały przy odgłosie muzyki wojennéj, i śpiewaniu wierszy na wzięcie Warszawy, ułożonych na notę narodowéj pieśni polskiéj, przez pewnego prostego żołnierza z czynnéj armii; wierszy bogatych nie w rymy, lecz w uczucie ruskiéj sławy, przywiązanie do wodza, miłość Cesarza i ojczyzny. Po skończonym obiedzie, członkowie Rossyanie i goście rozeszli się po pokojach, Anglicy zaś, według swego zwyczaju, pozostali u stołu i wnosili rozmaite toasty. Kiedy Xiążę Warszawski przechodził napowrót przez jadalną salę, szanowni cudzoziemcy bucznie wykrzyknęli jego zdrowie, na które Xiążę uprzejmie odpowiedział. Hołd szlachetny i godnie zasłużony! nie sami tylko Rossyanie powinni cieszyć się ze zwycięstw wojsk ruskich, lecz wszyscy dobrze myślący i rozsądni ludzie. Nie żądza zawojowań wodziła zastępy ruskie na pole bitwy, lecz wielkomyślne zamiary Monarchów Rossyjskich: ustalenia bezpieczeństwa, porządku, spokojności i praw każdego z osobna i wszystkich w ogólności. Sam sposób wojowania za czasów Alexandra i Mikołaja, wziął nową postać, przyzwoitą wiekom i ludom oświeconym, łagodnym, chrześciańskim: życie, honor, mienie, spokojnych obywateli, są świętemi dla wojownika a nasi Cesarze, nagradzając męstwo i waleczność na polu bitwy, obok tego odznaczają w żołnierzach łagodność dla zwyciężonych, ludzkość i względy dla bezbronnych mieszkańców. I tak, jeżeli wojny są jeszcze potrzebnemi w ogólném życiu narodów, niech przynajmniéj toczą się podług prawideł nakreślonych przez Ruskich Cesarzy, a wykonywanych przez ruskich wodzów. Oddawajcie im chwałę cudzoziemcy; sprawiedliwie oni na nię zasłużyli od nas i od was.

Kuryer Litewski, pod dniem 13. Marca umieścił następny dodatek do obwieszczenia uczynionego od Podolskiéj likwidacyjnéj Kommissyi i umieszczonego w Tygodniku Petersburgskim 26. Grudnia, Wiadomościach Moskiewskich 26. Listopada, Kuryerze Litewskim 21. tegoż m. i w Wiadomościach Warszawskich 16. Grudnia 1832. roku:

Lista byłych właścicieli, których majątki w gubernii Podolskiéj sekwestrowane i skonfiskowane.

Bernartowicz Alexander. — Weker Antoni. — Dobek Zygmunt. — Jełowicki Wacław. Synowie tegoż Edward, Alexander i Eustachy. — Zalewski Hieronim. — Korsak Juliusz. — Malinowski Jakób. — Potocki Hr. Alexander. — Rzewuski Hr. Wacław. — Sobański Gotard. — Sobański Izydor. — Sobański Alexander. — Słonecki Jan. — Stempowski Wincenty. — Stempowski Leon. — Trzaskowski Klemens. — Tyszkiewicz Hr. Wincenty. — Filanowicz Faustyn. — Chodykiewicz Hieronim. — Chłopicki Ludwik. — Czartoryski Xiążę Adam. — Januszkiewicz Adolf.

Lista obywateli, których majątki, podlegające sekwestrowi i konfiskacyi, dotąd niewyszukane.

Brudnicki niewiadomego imienia. — Brilian Makary. — Biliński Jan. — Biliński Alexander. — Woroniecki Xiążę Cypryan. — Włodecki niewiadomego imienia. — Hofszteter Wincenty. — Gajewski niewiadomego imienia. — Ertel fon Dessau Baron Karol. — Żołobowski Ferdynand Antoni. — Kołysko Benedykt. Syn jego Tytus. — Nahorniczewski Jakób. — Swirski Józef. — Solikow niewiadomego imienia. — Szczygielski Karol. — Janiszewski Waleryan. — Peszyński Tytus. — Krasucki Józef. — Chutkowski Ignacy. — Petrykowski Alexander. — Sokołowski Józef. — Zbykalski Leonard. — Dobrowolski Karol. — Meciszewski Jan.

Niewiadomego imienia.

Kurowski. — Olszewski. — Groza. — Groza. — Ginowski. — Włodek — Skalski. — Popowski. — Zajączkowski. — Wachowicz. — Wachowicz.

Oprócz tego z powiatów: Kamienickiego.

Klimkiewicz Henryk, odstawny porucznik wojsk polskich. — Jackowski niewiadomego imienia Adwokat. — Jazwiński Franciszek 14 klassy. — Michałowski Ferdynand student wileńskiego uniwersytetu. — Eysmont Hipolit. — Eysmont niewiadomego imienia. — Mikołajewski Mikołaj. — Kutiowski Jan, odstawny kornet. — Kuczyński Józef. — Wysocki Piotr. — Biliński Leon Kolleski Regestrator. — Branecki Antoni. — Dziwakowski Wincenty. — Zwierzchowski Antoni. — Zakonnicy kapucyni: Kijowski Dyonizy i Tomaszewski Mateusz. — Żukowski niewiadomego imienia wikary Czarnokozinickiego kościoła. — Alexandrowicz Józef Witold. — Finga Marcin. — Żukowski Julian. — Żukowski Teofil. — Narczyński Joachim. — Tysowski Jan. — Kulczycki Stefan. — Jarowy Teodor. — Jaszkowski Józef. — Jaszowski Hilary odstawny unteroficer. — Dunin Karol odstawny kapitan wojsk polskich. — Lubański Augustyn. — Wrzeszcz Jan. — Biliński Jan. — Bujno Michał kapitan odstawny wojsk polskich. — Balicki Kazimierz. — Dżulisa Józef. — Drogoszewski Wiktor. — Broszniowski Józef. — Broszniowski Klemens. — Źródłowski Antoni. — Ostrowski Jan-Nepomucen. — Stepnowski Marceli Kollegski Regestrator. — Paprocki Jan.

Proskurowskiego.

Znamirowski Jakób. — Lipski Stanisław. — Chmieliński Arkady. — Piatnicki Bartłomiéj. — Ostrowski Andrzéj. — Malczewski Antoni. — Sarnowski Fortunat. — Ciechanowski Szymon. — Jasiński Jan. — Sucharski Wojciech. — Witkowski Franciszek. — Żelski niewiadomego imienia. — Mańkowski Wincenty. — Boryl Jan. — Piotrowski Jan. — Bentkowski Leopold. — Żardecki Alexander.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 14. Kwietnia.

Xiążę Feldmarszałek ma wkrótce wrócić do głównéj kwatery w Tilburgu.

Słychać ciągle o założeniu dwóch obozów pod Rozendaal i Ryen, a to zaraz po wiosennym przeglądzie wojska.

W końcu tego tygodnia dwa działa wynalazku Pana Paixhans mają być ztąd sprowadzone do Bath, i postawione w tamecznéj bateryi. Są one największego kalibru, a próby czynione w Scheveningen przekonały o ich użyteczności tak dalece, iż postanowiono cały brzeg opatrzyć takiemi działami.

List prywatny z Rotterdamu wyraża: „Tymczasowość naszych politycznych interesów i blokada naszych portów, zadają dotkliwy cios handlowi naszemu. Handel niemiecki przenosi się do Hamburga i Bremy.“

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 15. Kwietnia.

Królestwo Jchmość udali się wczoraj w towarzystwie Madamy Adelajdy, Xiężniczek Maryi i Klementyny i Xięcia Nemurskiego na zamek Lacken.

(*Gaz. Rządowa.*) — Sprawy nasze, odkąd ostatnie Panu uczyniłem doniesienie, ani na krok daléj się nie posunęły; występują tylko codzień nowe na jaw zjawiska wewnętrznego nieładu i rozprzężenia w Belgii. Zwołano Senat na dzień jutrzejszy, aby wziąść pod rozwagę budżet Ministeryum wojny. Ministrowie podobno zamyślają skłonić Senat do tego, aby poprawkę Izby reprezentantów, uchwalającą ten budżet tylko na 6 miesięcy, odrzucił, chcąc takim sposobem sprawić rozdwojenie między obydwoma władzami państwa i korzystać z tego, aby pod tym pozorem rozwiązać Izbę reprezentantów. Wątpimy bardzo, żeby się to udać miało, chociaż Senat nasz zaiste wiele już złożył dowodów ulegania i pokory swojéj. Zresztą od wyroku jego zależeć będzie zatrzymanie albo rozwiązanie teraźniejszego Ministeryum. — Od niejakiego czasu dużo znowu mówią o podziale Belgii; zapewne polega ta pogłoska bardziéj na przekonaniu, że obecny stan rzeczy długo potrwać nie może, niż na pewnych zasadach i faktach. Myślą tu o wszystkich zmianach, zapuszczają i rozwodzą się nad Bóg wie jakiemi projektami, ale żeby Królestwo Belgijskie w obecnych stósunkach i w teraźniejszym układzie dłużéj istnieć mogło, to jeszcze nikomu na myśl nie przyszło. Nasz Independant poczyta to może za przesadę albo za potwarz; ale niech się tylko naokoło obejrzy i przysłucha, a wtenczas zastanowiwszy się na chwilę, zamilczy w głębokiém zasmuceniu. — Niezawodna, że się tu codziennie zgromadzenia Republikanów odbywają, niezyskujące jednak względów ogółu ludności; zagorzalców tych poczytujemy tu jedynie za telegraf paryzkiéj propagandy. Każde hasło z Montmartre naśladowanoby tu jak najsumienniéj; ale musiałyby tam już ogromne wznieść się płomienie, jeśliby łuna powtórnie aż do Bruxelli zaświecić miała. Nigdy bowiem duch narodu tak niesprzyjał Francuzom, jak obecnie, kiedy wszyscy na tém się poznali, zkąd wszelkie klęski przyszły i gdzie ich źródła szukać należy.

Francya.

Z Paryża, dnia 13. Kwietnia.

Na posiedzeniu onegdajszém Izby Deputowanych, toczyły się obrady nad projektem do prawa względem przyzwoleń pieniężnych dla wychodzców politycznych. Baron Bignon przytacza z okolnika wydanego pod d. 19. Marca przez Ministra spraw wewnętrznych do wszystkich Prefektów, a dotyczącego się tułaczów politycznych, następujące zdanie: „Obowiązują się wychodzcy dowieść, że żadna amnestya ich nie obejmuje, aby utrzymywanie cudzoziemców nie stało się ciężarem dla kraju; cudzoziemców, którzy z kraju swego wyszli bez potrzeby.“ Mówca twierdził, że rząd nad tym rozkazem należycie się nie zastanowił, gdyż skutki jego dla wychodzców uciemiężliwe i w ogólności nie polityczne. Rozbierał następnie amnestye i sądził, że środki, przez rząd w téj mierze użyte, mogą wprawdzie do ogółu wychodzców być zastósowane, lecz nie do Polaków. Ale nawet i od tych wymagano, stósownie do zlecenia ministeryalnego, aby dowiedli, że ułaskawienie przez rząd rossyjski wydane, ich się nie dotyczy; większa ich liczba odpowiedziała na to, że amnestya ta ich wprawdzie obejmuje, że jednak jéj przyjąć nie mogą. Chcieć zaś zniewalać wychodzców polskich do poddania się pod amnestyą Cesarza rossyjskiego, byłoby uczynkiem niesprawiedliwym i okrutnym. Wszakże, aby ulżyć skarbowi państwa, trzeba ile możności usiłować ograniczyć wydatki dla wychodzców politycznych; ale, aby celu tego dostąpić, są inne stótowniejsze środki jak te, które Ministeryum przełożyło; zamiast, co teraz po kilka set ich w jedném mieście zamykają i więżą, lepiéjby było nierównie im pozwolić, osiadać w departamentach podług swego upodobania; natenczas bowiem każdy z nich łatwiéj potrafi obmyślić swój los i wynaleźć środki do utrzymania siebie samego. Mówca w końcu rozprawy głosując za projektem do prawa, wynurzył nadzieję, że Ministeryum postanowienia okólnika pod d. 19. Marca do wychodzców polskich zastósować nie zechce. — Powstał następnie Minister spraw wewnętrznych w obronie własnéj i środków przez rząd użytych. Mówił on, że jakkolwiek żywém jest współuczucie, które cierpiąca ludzkość wzbudza w Izbie, nie trzeba jednak poświęcić onego całkiem jednemu jedynie przedmiotowi. Wypada oraz szczodrobliwość na korzyść wychodzców umiarkować podług stanu skarbu. Ubytek w nim i słuszny wzgląd na znaczną ilość podupadłych i ubogich rodaków, którzy wspomożenia równie potrzebują, spowodowały rząd do ograniczenia źródeł pomocy dla wychodzców. Co się tyczy Polaków, to wielka liczba ich pobiera od rządu wsparcie, chociaż nie są wyłączeni z pod amnestyi Cesarza rossyjskiego; jeśli zaś Izba nieograniczonego kredytu Ministrowi uchwalić nie chce, powinien on wszystkim, co sobie roszczą prawo do wspomożenia, podać warunek, żeby dowiedli, iż amnestya do nich nie jest zastósowaną. Co się tyczy uwagi Pana Bignon, iż nie wypada wychodzców w większych massach umieszczać w pewnych miastach, odrzekł Minister, że to na widoczném polega przywidzeniu. Usadowiono wychodzców wszystkich oddziałami po 30, 40, 45 i t. d. w miarę miejscowości po rozmaitych miastach, ale polscy wychodzcy sami wyraźnie żądali, aby ich w massach w 6 główwnych depotach ulokować, t. j. w Bourges, Nançy, Besançon, Lons-le-Saulnier, Poligny i Chateauroux. Skoro jaki wychodzca polski sobie życzy w inném mieście albo w innym departamencie przemieszkiwać, nigdy odmownéj nie odebrał odpowiedzi, skoro nie zachodziły polityczne względy zawadzające temu. Prócz tego ma rząd zamiar, zmniejszyć liczbę wychodzców w każdym depocie, a za to liczbę depotów powiększyć, nie pytając się emigrantów, czy chcą, czy téż nie chcą; pokazało się albowiem, że zbyt wielka liczba Polaków w jednym depocie zgromadzona, wielkie sprawia niedogodności.“ — Oświadczył potém Minister, że za rozkazem jego ogólna rewizya wszystkich depotów ma być przedsięwziętą, końcem dokładnego wywiedzenia rangi pojedyńczych wychodzców. A tak, aby potrzebnéj w téj mierze zasięgnąć wiadomości o Polakach w Awenionie umieszczonych; uczynił rząd zapytanie u Generała Chodźki i Xięcia Czartoryskiego. Zganił przy tém ostro sprawowanie się Polaków w ich depotach, twierdząc, że pochwały oddawane im częstokroć w Izbie, nie wydały innego skutku, jak, że ich do karygodnych uczynków zapaliły. — P. Garnier-Pagés usiłował uniewinnić ujście Polaków z depotów im przeznaczonych, przez to, że może myśleli, iż rząd do przyjęcia amnestyi ich chce zniewolić, albo im ująć dotychczasowego wsparcia. Odrzekł na to Minister spraw wewnętrznych, iż taki błąd z ich strony niepodobny, kiedy wychodzcy, którzy uszli, wszyscy są oficerami, zaś amnestya przez rząd rossyjski wydana, tylko do prostych i podoficerów się ściąga; nie mogli więc oni rozumieć, że rząd francuzki ich zniewoli do przyjęcia amnestyi, która dla nich nie istnieje, ani, że im ujmie wsparcia.

Messager dzisiejszy donosi, że Poseł ros-

syjski, Hr. Pozzo di Borgo, do Niemiec się wybiera; uda się wprost do Frankfurtu.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 12. Kwietnia.

Gazeta Albion wyraża: „Oburza to nas istotnie, kiedy się przekonywamy, że podczas gdy siła morska Francyi na wszystkich miejscach, gdzie interes Francyi służby jéj wymaga, natychmiast jest w pogotowiu, politycznych i handlowych interesów Anglii nigdzie dostateczna siła morska nie broni. Jeden statek dozorujący składał całą potęgę Wielkiéj Brytanii w porcie Smyrny, podczas kiedy tam wiadome zaszły rozruchy; przeciwnie miała tam naówczas Francya eskadrę złożoną z 2 okrętów liniowych i 1 fregaty."

Bryg Królewski „Savage" przybył tu z Lizbony z listami pod dn. 1. m. b.; do portu Oportskiego z przyczyny niepogody nie zawinął. — Natychmiast po przybyciu swojém do Lizbony udali się Don Carlos i Don Sebastian do kościoła, aby złożyć dzięki Opatrzności za szczęśliwie odbytą podróż. Dom Miguel z Infantkami przebywał jeszcze d. 28. m. z. w Braga, ciesząc się ciągle najpożądańszym zdrowiem. — Admirał Sartorius był jeszcze z eskadrą swoją w Vigo, i trzymał ciągle Sir Johna Doyle uwięzionego w kajucie swojéj. Sartorius i oficerowie jego oświadczyli Dom Pedrowi, że chcą 6 miesięcy darmo mu służyć, gdyby tylko majtkowie zaległy swój żołd odebrali. Z temi warunkami wyprawiono statek parowy do Porto. — Wedle pogłoski wiele rodzin znakomitych wywędrowało z Portugalii do Irlandyi i Francyi, a inne się jeszcze wybierają.

Z dnia 13. Kwietnia.

Na teatrze Convent-Garden grał onegdaj prawdziwy murzyn Otella w Otellu Szekspira. Zowie on się Aldridge i oznajmiono go na afiszach pod szumném nazwiskiem: „Roscius Afrykański." Przedstawienie jego zyskało wielkie oklaski.

Rozmaite wiadomości.

W Manchester spuszczono ostatniemi dniami z warsztatu nowy statek parowy całkiem z żelaza, przeznaczony do żeglugi pomiędzy Ostendą i Bruges. Nazwisko jego jest „Królowa Belgów." Ma 73 stóp długości na 14 szerokości i 9 wysokości. Podobne statki używane są od lat dwóch z największym pożytkiem do żeglugi po kanałach szkockich, i „Królowa Belgów" podobnież zamówiona została dla żeglugi po kanałach wewnętrznych, przez kompanią, która się w tym celu zawiązała, i na któréj czele znajduje się sam Król Leopold.

Uczty Polaków w wieku siedmnastym. *)

Jeśli uzbrojenie i świadomość rzeczy wojennych u szlachty polskiéj nie są takie, jak u nas (we Francyi); za to z przytoczonego tutaj opisania okaże się, że uczty Polaków są daleko wytworniejsze, jak u innych narodów. Przede wszystkimi żyją pysznie magnaci; bogaci i ubożsi panowie starają się, każdy wedle sił swoich, jak tylko można, najokazaléj uczęstować gościa, i śmiało twierdzić mogę, że na zwyczajnych biesiadach u Polaków więcéj panuje przepychu, niż na naszych, kiedy goście są zaproszeni. Z tego wnioskować można, jakiemi być muszą biesiady, dawane przez Polaków ze szczególniejszych zdarzeń. Biesady te są najwięcéj zbytkowe w czasie sejmu w Warszawie, w dniach, gdy posiedzeń nie bywa; wtedy najznakomitsi Senatorowie i Urzędnicy koronni wydają na uczty 50 do 60,000 liwr., ogromne summy, gdy pomyślimy, jakiego te biesiady są rodzaju. Nie znajdziesz tam ani piżma, ani ambry, ani pereł, ani żadnych takich drogich korzeni, któremi rujnują się w innych krajach. Wszystkie potrawy polskie są dosyć prostego rodzaju, lubo je w największéj obfitości na stół przynoszą, lecz ta, że tak rzec muszę, zbyteczna chciwość służących znacznie pomnaża wydatki, jak poniżéj obaczymy. Można będzie wyobrazić sobie, ile uczta kosztuje, gdy powiem, że raz wpadł mi rachunek do ręki, podług którego za same szklanki na jednę ucztę dano 100 Tal., lubo takowe nie są tam bynajmniéj drogie. Zwyczajnie zaprasza się czterech do pięciu Senatorów na ucztę, a niekiedy i obcych Posłów przy dworze Królewskim. Ta liczba gości nie jest bynajmniéj w stósunku z wydatkiem, lecz każdy Senator przyprowadza z sobą kilkunastu szlachty, tak, że niekiedy 70 do 80 osób siada do stołu. Trzy stoły blizko 100 stóp długości ustawiają razem i przykrywają trzema bardzo cieńkiemi, bardzo pięknemi obrusami; serwis stołowy jest ze srebra, pozłacany; na talerzach kładą chleb pod serwetę, nie większą jak chustka od nosa, kładą łyżkę, lecz noży nie ma. Te podobnie

*) Z dzieła Descriptio Ucrainae, napisanego i wydanego r. 1660 przez Wilhelma de Vasseur de Beauplan, kapitana w wojsku polskiém za panowania Zygmunta III. i Władysława IV. — Sądzimy, że wierny obraz sposobu życia przodków naszych, skreślony bezstronném piórem cudzoziemca, czytelnikom pisma naszego obojętny nie będzie.

nakryte stoły stoją w dużéj obszernéj sali, w któréj końcu znaduje się kredens, ozdobiony mnóstwem napiękniejszego srebra i opatrzony galeryką, za którą tylko Marszałkowi z dodaną mu służbą iść wolno. Na kredensie widać ośm do dziesięciu rozmaitych srebrnych półmisków i takie mnóstwo talerzy srebrnych, że złożony razem ogrom ten dochodzi do wielkości człowieka, lubo Polacy nie są bynajmniéj małego wzrostu. Na przeciw kredensu, zwykle u drzwi, jest galerya, na któréj znajdują się muzykanci z rozmaitemi instrumentami i śpiewacy. Wszyscy nie grają razem, lecz najprzód dają się słyszeć skrzypce, potém rogi, a nakoniec młodzi ludzie popisują się ze śpiewem, dosyć przyjemnie brzmiącym. Spiew i muzyka trwają koleją aż do końca biesiady, lecz, ażeby muzykańci lepiéj powinność swoję wypełniali, dostatecznie karmieni i pojeni bywają. Gdy już mnóstwo półmisków z rozmaitemi potrawami na stołach rozstawiono, zapraszają Panów do sali jadalnéj, gdzie na nich czterech szlachetnych paziów oczekuje; dwóch trzyma wyzłacaną ze srebra miednicę, mającą więcéj niż trzy stopy w przecięciu, tudzież nalewkę stósownéj wielkości, także srebrną i wyzłacaną. Zbliżają się do Panów, podają im wodę do umycia rąk, poczém ustępują miejsca dwom drugim paziom, którzy czekają już z ręcznikami, trzy łokcie długiemi. Tu gospodarz i marszałek zapraszją, ażeby uczcić biesiadę i każdemu z przytomnych wedle godności i urzędu wyznaczają miejsce. Przy stole posługują gościom osobni ku temu podczasowie, i takich jest trzech przy każdym stole. Oni podają gościom stojące na stołach i smakiem polskim przyrządzone potrawy. Mięso dzielą na duże kawały, ażeby goście tym wygodniéj podług apetytu brać mogli i potém sosem polewać. Tych jest cztery gatunki: żółty z szafranu, czerwony z soku wiśniowego, czarny ze śliwek i szary przyprawny z czosnkiem. Polacy nie są przyjaciołmi zupy, któréj u nich często nawet na stół nie dają (?). Po sztuce mięsa zastawiają pasztety mięsne, oprócz tego dają wołowinę, baraninę, cielęcinę i wędliny bez sosów; w ogóle mocno solone i innemi opatrzone przyprawami. W miarę, jak się te półmiski wypróżniają, przynoszą inne np. kawał wieprzowiny z kwaśną kapustą (zwyczajna potrawa Polaków). Polacy nazywają to przekąską, równie jak kaszę jaglaną, lub sos z chrzanu, przyprawiony octem. Rzodkwi używają do sztuki mięsa, do mięsa solonego i do wszystkich rodzajów ryb. Po tém pierwszém daniu, podczas którego, jak wyżéj powiedzieliśmy, zjedli słudzy większą część mięsiw, zdejmują pierwszy obrus i zastawiają drugie danie. To składa się z ciepłych potraw: z potrawek cielęcych, baranich, wołowych (zrazów), z kapłonów, kur, gęsi, kaczek, zajęcy, sarn, dziczyzny, kuropatw, jarząbków, przepiórek i innych małych ptaszków, których tak wiele jest w Polsce; gołębie, bekasy i króliki rzadko widywałem. Ciepłe potrawy te dają bez żadnego porządku, z sałatą rozmaitego rodzaju. Po między drugiém daniem i wetami (*dessert*) zastawiają rozmaite frykasy i zupę grochową z wielkim kawałem wieprzowiny; goście biorą po kawałku wieprzowiny dla siebie, rozkrawają na małe cząstki i nie żując wcale, połykają wraz z grochową zupą. Jestto ulubiona potrawa Polaków i uważają się za źle uczęstowanych, jeźli na końcu biesiady nie zastawią im tego przysmaczku, równie jak hreczanéj lub jaglanéj kaszy, albo małych ciasteczek z makiem. Według mego zdania jedzą to wszystko dla tego tylko, by żołądek napchać i dobrze zasnąć (?). Po drugiém daniu zdejmują środkowy obrus i wnoszą *dessert*, który stósownie do okoliczności złożony jest według pory roku: dają kwaśną śmietanę, sery i inne rzeczy, których już sobie dobrze nie przypomniam. Wszystkie te łakocie są daleko gorsze od najmizerniejszego naszego *ragout*, którego jeden półmisek daleko mi milszy, niż dziesięć polskich (?). W ogóle mówiąc, kuchnia polska jest o wiele pośledniejszą od naszéj; lecz co Polacy od innych narodów lepiéj gotować umieją, to ryby: umieją to także Francuzi i inni cudzoziemcy, bawiący w Polsce. Polacy zapewne z téj przyczyny, iż u nich jest wiele wybornych ryb, umieją je tak smacznie zaprawiać, iż najsytszy nawet na ich widok mimowolnie apetytu dostaje. I nie ma się czemu dziwić; Polacy albowiem nie szczędzą ani wina, ani oliwy, ani żadnych przypraw, i zły kucharz nawet może przy takiéj pomocy urządzić smaczno półmisek ryb. W czasie obiadu piją Panowie mało tylko, by apetytu nie stracić i to jedynie piwo z wysokich puharów; do piwa kładą grzanki z chleba, cokolwiek oliwą nasmarowane. Jużeśmy napomknęli o tém, że półmiski po pierwszém i drugiém daniu prawie zupełnie próżne ze stołów odnoszą, chociaż goście nie wiele z nich jedli. Jestto zupełną prawdą; albowiem za stołem każdego z gości stoi dwóch służących; gdy Pan podaje im talerz do odmiany, napełnia takowy potrawą; słudzy idą więc w kąt i jedzą, albo stósowniéj powiedziawszy, pożérają jadło, przyczém hałasują i robią różne nieprzyzwoitości; lecz Panowie już są przyzwyczajeni nie uważać na podobne rzeczy. Tym więc sposobem

jedzą Panowie przy stołach, a słudzy zapychają się po kątach. Teraz dopiero zaczynają Panowie jeden drugiego pić zdrowie, ale nie piwem już, lecz najprzedniejszém i najlepszém winem w świecie, które, lubo ma biały kolor, twarze ich jednak wnet czerwono farbuje. Trudno obliczyć, ile tego wina wychodzi, i to właśnie robi tak drogiemi biesiady Polaków. Garniec takiego wina kosztuje 8 liwrów, przyczém więcéj na dobroć, jak na rzadkość, uważają. Pan pijący zdrowie gościa, podaje mu puhar napełniony winem; tenże daléj tę samę grzeczność wypełnia. Goście uczynność tę bez trudów wykonywają, i nawet nie potrzebują do tego służących; stoł albowiem zastawiony jest wielkiemi srebrnemi kryształowemi puharami, które bez ustanku napełniane i wypróżniane bywają. Gdy tak jedna, lub dwie godziny zejdzie, przypatrują się ciekawie mnóstu puharów z winem, stojących przed każdym gościem, wszystkie albowiem wypić niepodobna. Czworokątne, trójkątne, długie lub okrągłe puhary i kielichy w tak rozmaitym kręcą się ruchu, że nawet planety nie mają mniéj regularnego obrotu. Przypisać to należy skutkowi białego wina, napoju, mającego moc niepojętą. Gdy cztery lub pięć godzin przejdzie pośród tych wyszczególniających się, lecz bynajmniéj nie łatwych działań, jedni zasypiają zamroczeni winem, drudzy idą na świeże powietrze nowych sił do powtórnéj nabierać walki, inni znowu rozmawiają o dawnych zwycięztwach nad przeciwnikami u stołu. Zresztą uczynki panów nie mogą iść bynajmniéj w porównanie z uczynkami ich służących. Pomijając to, co za stołami z potraw uchwycą, jeszcze piciem rujnują gospodarza. Dziesięćkroć razy wypróżniają szklenicę, nim pan jednę wypróżni, i czynią przytém różne nieprzyzwoitości; nieczyste talerze obcierają najkosztowniejszemi kobiercami, a często nawet wylotami swoich panów, mniéj na nich i na ich piękne suknie zważając. (?) Tym sposobem panowie, słudzy i muzykanci piją dopóki mogą; tylko ci słudzy, którym srebro jest powierzone, są cokolwiek wstrzemięźliwsi, przynajmniéj jak długo srebro nieschowane. Wszelako i ci nie próżnują, niekiedy zapominają o srebrze i rzadko która uczta obejdzie się bez szkody.

OGŁOSZENIE.

W nocy z dnia $\frac{13}{14}$. Października 1831. znalezione zostały przez kilku urzędników granicznych na podworzu handlerza Andrzeja Sokołowskiego w Inowrocławiu, powiecie równego nazwiska, obwodzie Regencyi Bydgoskiéj, 32 świnie, które támże przez nieznajomą osóbę z straży od granicy, przez obwód kontrolowy przypędzone zostały.

Za pokazaniem się urzędników osoba korzystając z nocnéj pory, ubiegła i schwytaną być nie mogła. Pozostawione świnie, które zapewne z Polski przemycone, zostały przeto zabrane, urzędowi poborowemu w Inowrocławiu oddane i tam dnia 15. Października 1831., po poprzedniém oszacowaniu i ogłoszeniu terminu licytacyi, za 110 tal. 23. sgr. publicznie sprzedane.

Ponieważ zaś dotąd właściciel świń do udowodnienia prawa do zebranéj kwoty licytacyjnéj się nie zgłosił, przeto stosownie do §. 180. Tyt. 51. Cz. I. Ordynacyi Sądowéj wzywa się z tém nadmienieniem, iż jeżeli się nikt w przeciągu 4ch tygodni: od dziś rachując, w którém niniejsze obwieszczenie pierwszy raz umieszczone zostanie w Dzienniku Intelligencyjnym u Głównego Urzędu Celnego w Strzałkowie nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowaną zostanie.

Poznań, dnia 21. Marca 1833.

Tajny Nadradzca Finansów i prowincyalny Dyrektor poborów.
Loeffler.

OBWIESZCZENIE.

Iż handlerz Michaelis Elkeles w miejscu i Male Cohn z Mosiny przez kontrakt sądowy z dnia 15. miesiąca bieżącego wspólność majątku i dorobku w ich przyszłém małżeństwie wyłączyli, podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości.

Poznań, dnia 24. Marca 1833.

Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański.

Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 24. *Kwietnia* 1833.

	Tal.	śgr.	fen.	*do*	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	10	—	—	1	15	—
Żyto . . .	—	27	—	—	—	28	—
Jęczmień . .	—	16	—	—	—	17	—
Owies . . .	—	15	—	—	—	17	6
Tatarka . .	1	—	—	—	1	2	6
Groch . . .	—	25	—	—	—	28	—
Ziemiaki . .	—	9	—	—	—	10	—
Siana cetnar à 110 ff.. .	—	12	—	—	—	15	—
Słomy kopa à 1200 ff . .	3	—	—	—	3	10	—
Masła garniec	1	7	6	—	1	10	—